

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnośnieniem y dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenigów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenigów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana w Oleju.
Jutro: Domiceli.
Pojutrze: Stanisława.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 19 zachód 7 35.
Jutro „ „ 4 18 „ 7 37.
Pojutrze księ. ws. 3 11 „ we dnie.

Wychodźstwo

przedstawia osobliwy w swym rodzaju obraz, jeżeli je badać będziemy z powszechnego stanowiska w granicach wszystkich trzech zaborów. Ze Ślązka, z Poznańskiego i Prus Zachodnich wędrują rokrocznie tysiące w zachodnie okolice Niemiec, szukając zarobku czasowego. Na ich miejsce napływają robotnicy z Galicyi i Królestwa Polskiego.

I jedni i drudzy zarabiają, bo płaca na zachodzie Niemiec jest wyższą od płacy w Poznańskim, Prusach i t. d., a zarobek na Ślązku lub w Poznańskim przewyższa płacę w Galicyi i Królestwie Polskiem. W każdym razie znamieną właściwością ruchu zarobkowego jest to zastępowanie wychodźców z jednej dzielnicy wychodźcami z innych. Robotnicy z zaboru pruskiego idą w głąb Niemiec, miejsce ich zajmują robotnicy z Królestwa Polskiego i z Galicyi, do Królestwa Polskiego natomiast sprowadzać zaczynają na robotę coraz więcej Galicyan.

Do przyczyn tego osobliwego objawu pręcz już przez nas przytoczonych natury zarobkowej dochodzą także przyczyny natury politycznej.

Wychodźstwo z zaboru pruskiego istnieje już od lat trzydziestu. Większą część Polonii amerykańskiej, co najmniej milion ludzi, stanowią wychodźcy z Księstwa, Prus i Ślązka. W Niemczech stale przebywa około 300 tys. Polaków z prowincyi wschodnich pruskich, nie licząc obieżysasów, którzy na lato wyjeżdżają, by zimą wrócić do domu. Tem się też tłumaczy, dla czego prowincye polskie w zaborze pruskim są stosunkowo mniej zaludnione od Galicyi a nawet Królestwa. W Poznańskim na kilometr kwadratowy przypada obecnie 63 mieszkańców, w Prusach Zachodnich 60-ciu; podczas gdy w Galicyi roku 1892 było 85,5 a dziś zapewne 90; w Królestwie Polskiem natomiast podług ostatniego spisu przypada 75 mieszkańców na kilometr kwadratowy.

Należałoby wnosić, że im mniej zaludnienia, tem więcej napływu, a jednak te rzadko zaludnione dzielnice polskie wysyłają w ostatnich latach na roboty letnie do Niemiec około 100,000 ludzi rocznie.

Wychodźstwo u nas jest przedewszystkiem następstwem — przeludnienia, ale przeludnienia takiego, którego nie można usunąć za pomocą reform społecznych i zarobkowych w rodzaju podniesienia przemysłu lub parcelacyi gruntów itp. Przeludnienie to zależy bowiem w znacznej mierze od warunków politycznych, nie pozwalających nam rozwijać się normalnie.

Wszędzie indziej na świecie najwięcej mieszkańców jest tam, gdzie przemysł wysoko rozwinięty. U nas odwrotnie. Najwięcej zaludnioną ze wszystkich dzielnic polskich jest Galicya, kraj przeważnie rolniczy, w którym przemysł — ze względów przeważnie politycznych — nie ma warunków szybkiego rozwoju.

W skutek warunków politycznych i położenia geograficznego na całym obszarze ziem polskich istnieje względne przeludnienie, nadmiar sił roboczych. Tym ludziom w danych warunkach nie można zapewnić pracy, która by im dostarczyła potrzebnych środków do

utrzymania. Pracy tej muszą szukać gdzieindziej albo opuszczać kraj, — żeby innym było przestronniej, lub żeby znaleźć dla siebie możliwość lepszego bytu.

Gdyby Polacy byli społeczeństwem niezależnym, mogliby za pomocą przesiedlania ludu do okolic więcej przemysłowych, robot publicznych itd. gęstość zaludnienia stosownie do potrzeb kraju regulować i tłumnie, a niezorganizowanemu wychodźtwa przeciwdziałać. Ze jednak tak nie jest, więc wychodźstwo polskie rozprusza się po całym świecie i rokrocznie tysiące ludzi ginie na obczyźnie dla społeczeństwa polskiego. Wielu co prawda, powraca do domu z zaoszczędzoną sumką i nieraz za nią okupuje się w stronach rodzinnych. Niestety razem z zarobkiem wychodźcy przywożą ze sobą także często gęsto nieznaną przedtem nawyknięciem i złe zwyczaje, obojętność dla religii i pogardę dla ojców mowy i obyczaju, tak że i w tym razie nietrudno powiedzieć, co większe, czy zysk z wychodźstwa czy strata!

Co tam słyhać w świecie?

— **Niemcy.** Niemiecka para cesarska przybyła do Strasburga w Alzacyi. Na dworcu witali ją namiestnik ks. Hohenlohe-Langenburg z małżonką, oraz liczny poczet dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Para cesarska zamieszka podczas swego pobytu na zamku Urville, z kądem odbywać będzie wycieczki w bliższe i dalsze okolice. Wczoraj zaraz po południu wyjechali cesarstwo do Odilienberg i zwiedzili słynny klasztor tamtejszy, przyjmowani bardzo serdecznie przez biskupa dr. Fritzena i ludność. Wieczorem, krótko po godzinie 6 wrócili cesarstwo do Strasburga, gdzie u namiestnika odbył się obiad galowy, po którym urządzono capstrzyk.

— Według obliczenia »Volks. Ztg« dopuszczono się w ostatnich czterech miesiącach bieżącego roku w 150 wypadkach o brazy cesarza. W kwietniu było takich wypadków 21, za co skazano odnośnie osoby razem na 10 lat i 8 miesięcy więzienia. Redaktora pisma socjalistycznego »Volksstimme« skazano na 4 miesiące więzienia, za to, że krytykował mowę tronową cesarza.

— W Nadrenii istniał dotychczas związek katolickiej szlachty niemieckiej. Jak donosi »Germania«, związek ten przestaje istnieć, ponieważ niemiecka szlachta katolicka przystępuje do ogólnego związku szlachty niemieckiej, gdzie mają przewagę protestanci. W odezwie, donoszącej o rozwiązaniu, powiedziano, że niemiecka szlachta katolicka widzi w połączeniu się z protestancką objaw dodatni, a osobny związek katolicki jest zbyt czyny. — I to znak czasu.

— **Rosya.** W tym kraju pije się bardzo dużo wódki, a miejscami pijaństwo jest prawdziwą klęską dla ludności. Rząd pragnie złe przynajmniej o ile można zmniejszyć. W tym celu wydanem zostanie prawo, według którego nałogowi pijacy, którzy doszli do tak smutnego stanu, iż to zagraża niebezpieczeństwem im samym albo rodzinom lub ogółowi, będą umieszczeni przymusowo w zakładach leczniczych i to na

czas od pół roku aż do dwóch lat. Na ten czas zostaną ograniczeni co do niektórych praw obywatelskich i osobistych a rozciągniętą będzie nad nimi pewnego rodzaju kuratela czyli opieka.

— **Francya.** Zamordowana cesarzowa austriacka Elżbieta doczekała się już pomnika i to na ziemi francuskiej. W zeszłą niedzielę po południu odkryto w mieście Mentonie pomnik postawiony na pamiątkę cesarzowej Elżbiety wśród udziału wszystkiej publiczności miasta. Mowę uroczystościową wygłosił burmistrz, który we wzruszających słowach stawił zmarłą i wspomnił, że w roku zeszłym spotkali się w Mentonie cesarz Franciszek Józef z prezydentem Faurem i ścieśnili przyjacielskie stosunki między Francją a Austrią. Austriacki konsul z Nicei, hr. Gurowski, zapewne Polak, który był obecny przy odkryciu pomnika, wyraził burmistrzowi w imieniu cesarza Franciszka Józefa podziękowanie. Pomnik nosi napis, który opowiada, że mieszkańcy Mentony na pamiątkę cesarzowej Elżbiety urządzili ten monument. Cesarzowa austriacka bawiła w Mentonie często dla kuracyi.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W środę, 5-go b. m. odbywał się tu na sali kancelaryi biskupiej egzamin duszpasterski kilkunastu młodszych księży. Za dwa tygodnie będzie druga serya egzaminowa.

Poznań. W niedzielę 30-go z. m. otrzymali z rąk najprzew. Biskupa Sufragana Likowskiego w kościele katedralnym w kaplicy św. Stanisława święcenia klerycy: Ludwik Górski, Alfred Gumpricht, Teofil Kłos, Józef Niemir, Alfons Noehring, Jan Noryskiewicz, Leon Rankowski, Bronisław Różankiewicz, Zygmunt Wierzbicki.

Rumunia. Pochodzący z Pucka ks. Feliks Wierciński, Jezuita, poświęcił niedawno z polecenia arcybiskupiego nowy kościółek, wybudowany w Kotnarach. Niestety dla braku księży tylko od czasu do czasu będzie się tam mogło nabożeństwo odprawiać. Jest jednak nadzieja, że seminaryum duchowne w Jassach, którego dyrektorem jest wspomniany ks. Wierciński, wyda wkrótce więcej pracowników w opustoszałej winnicy Pańskiej. Już 12 wychowanców tego zakładu pracuje na różnych stanowiskach a obecnie liczy owe seminaryum 29 alumnów.

W Rzymie przyjętą została uroczystość i dopuszczoną do apostolskiej audyencyi pielgrzymka holenderska, przybyła pod wodzą Internucyusza Mgra Tarnassiego. Pielgrzymów przedstawił dyrektor Kieckens z Tilburga, a Ojciec św. z ojcowską dobrocią rozmawiał z nimi i dopuszczał każdego do ucałowania ręki. Belgijskich dziennikarzy katolickich przybyłych na kongres prasy, a przedstawionych przez rektora belg. kolegium, Prałata (podobno w bliskiej przyszłości Kardynała) T'Serclaesa odznaczył Ojciec św. dłuższą, pełną zapału i potęgi przemową. Wzywał w niej katolików belgijskich do jedności wobec liberałów i socjalistów, obsypał pochwałami ich energią i ofiarnością, i nawiązał do swych słów szereg wspomnień z własnego pobytu

w Brukseli. Dziennikarze odeszli zdumieni fizyczną świeżością i siłą duchową Ojca św. a oczarowani jego dobrocią.

Ogłoszenie jubileuszu na rok 1900. W dniu 11 maja br., w święto Wniebowstąpienia będzie ogłoszona uroczystość w kościele św. Piotra w Rzymie bulla papieżka, zapowiadająca jubileusz, czyli rok święty, na rok 1900. Ogłoszenia dokona mons. Giuseppe dell'Aquila Visconti. Stanie on przy pulpicie przytwierdzonym przy zewnętrznej stronie największej katedry kościoła św. Piotra i tam otoczony kapitułą Watykańską, klerykami, notaryuszem apostolskim i innymi dostojnikami kościelnymi, odczyta bullę publiczności. Po odczytaniu bulli w kościele św. Piotra, uda się mons. dell'Aquila, w karcie Watykańskiej, w tem samym otoczeniu i ogłosi bullę w innych większych kościołach, u św. Jana Laterańskiego, u św. Pawła za murami i św. Maryi Maggiore. Ojciec św. nie weźmie udziału w tej ceremonii w kościele św. Piotra, jak było pierwotnie zapowiedziane. Także Papież Pius IX nie był obecny przy ogłoszeniu ostatniego jubileuszu w r. 1875.

Na maj i czerwiec

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać sobie „Gazetę Olsztyńską“.

Kto zaniedbał zapisać sobie Gazetę na nowy kwartał, niech ją sobie teraz bezwzględnie na te dwa miesiące zapisze. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 87 fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

13) Romanowa.

Przeróbka z powieści Elizy Orzeszkowej.

(Ciąg dalszy).

Słabość dla Michałka miała też pani majstrowa i dzielili ją wszyscy prawie, którzy go znali. W dobrych tygodniach swoich pracowity aż do niezmordowanej gorliwości, grzecznym był, usłużnym i tak wesołym, że go znajomi figlarzem i szalapatem nazywali. W imiennach i chrzcinach różnych tańczył zgrabnie i niezmordowanie, jak nikt inny; kiedy w zapusty u któregoś z panów cechowych poprzerbierani mieszczanie przedstawiali historią króla Heroda, on przebierał się za djabła i skokami, a także dowiecipami swemi, śmieszył aż do kolek w bokach całe towarzystwo. A ileżto u Chlewińskich bywało uciechy i śmiechów z tych glinianych kotów i kogutów, które dla panny Zofii lepił i tak ślicznie malował, że wyglądały jak żywe! Grał także na harmonijce i śpiewał różne pieśni, silnym i czystym barytonem. Gdzie pan Michał był, tam było wesoło i bardzo przyjemnie. Wesołość też i przyjemność wyrażały na widok jego szafirowe oczy i ładny buziaczek jednej z córek Chlewińskiego, która wyrosła już na wysmakle i w całej pełni kształtów rozwiniętej dziewczęcej.

Raz robotnik mularski wracał od roboty swej o zmroku, gdy naraz usłyszał na chodniku żalose, ciche miauczenie. Po gniewnym niepokoju, który ogarnął idącego w ślad za nim Zuzuka, domyślił się, że było to odzywanie się kota. Wszedł na chodnik, popatrzył w ciemny załom muru i rozpoznał istotnie paromiesięczne kocię, wyrzucone tu snąć przez kogoś na słotę jesienną. Pochylił się, podjął z ziemi zniechęte i głodne stworzenie i trzymając je w dłoni, a okrywając koń-

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Roboty przedwstępne celem rozszerzenia tutejszych koszar artylerji, już rozpoczęto. Część gruntu, na której budowle stanąć mają, trzeba wydrenować i wywieść około 40 tys. metrów kubicznych ziemi. Prace te powierzono przedsiębiorcom pp. Krügerowi i Grześkowiakowi.

— Tutejszy sąd lawniczy skazał redaktora „Volksblattu“ p. Mankowskiego na 15 m. kary lub trzy dni więzienia za obrazę wydawcy „Allensteiner Ztg.“, p. Haricha.

— Szosa do Bartęga ma być w niedługim czasie wybudowana.

— W pociąg, idący z Torunia do Wstrucia niedaleko stacyi Biesalu uderzył piorun i to pomiędzy wóz, idący za lokomotywą, a wóz pakunkowy. Skutkiem uderzenia wszyscy jadący pospadywali ze siedzeń, ale na szczęście nie ponieśli żadnych obrażeń. Pociąg natychmiast zatrzymano dla przekonania się, czy nie została uszkodzona maszyna. Nie zauważono atoli niczego i pociąg mógł udać się w dalszą drogę. Tylko na torze kolejowym w miejscu gdzie piorun uderzył był nasyp rozerwany.

— Czy wolno lekarzowi podejmować operacje bez pozwolenia chorego? Takim pytaniem zajmował się w tych dniach sąd ziemski w Dreźnie. Pewien lekarz skarżył pacjentkę o 1540 marek, które miała zapłacić za operacją żołądka. Oskarżona zeznała na terminie, że lekarz przedsięwziął operację wbrew jej woli, uśpiwszy ją poprzednio. Sąd oddał lekarza ze skargą i zawyrokował, że lekarzom nie wolno podejmować operacji bez pozwolenia chorego.

— Różnicza wystawa lokalna odbędzie się w Olsztynie w środę dnia 17 maja na placu ćwiczeń wojskowych przy jeziorze Długim (Langsee). Wystawione będą: I. ciepło-krwiste wschodniopruskie konie (premja 1200 m.); jedno i dwuletnie źrebięta (klacze); 4—8-letnie klacze ze źrebięciem; starsze klacze z dwoma źrebiętami (tylko od hodowców niżej 100 ha). II. Konie zimnocem grubego fartucha, patrzył na nie przez chwilę.

— Biedny ty! — uśmiechnął się do kocięcia — ale co ja z tobą zrobię! Do matki zaniosę, czy co?

Podniósł twarz i oko w oko spotkał się z rumianym buziaczkiem i szafirowemi oczyma Zosi Chlewińskiej. Szesnastoletnia mularzówna zarumieniała się tak, że aż jej uszy pokraśniały. Nieśmiała jednak nie była.

— Co takiego pan Michał w ręku trzyma? — stojąc pośród chodnika zagadała.

On zmieształ się bardzo. Ten chłopak tak śmiały, gdy szło o spraszanie na traktament wesołej kompanii, ten zawadzaka i szalenie, gdy mu gorzałka szumiła w głowie, wobec dziewczynki tej skromnej a przyjaźnie na niego patrzącej zmieształ się i języka w gębie zapomniał. Po kilku zaledwie sekundach, zrywając z głowy czapkę i lekając się, wyrzekł:

— Dobry wieczór pannie Zofii!

Chciał ukłonić się elegancko, ale nogi formalnie w ziemię mu wrosły, więc tylko niezgrabnie głową kiwnął.

— Dobry wieczór, dobry wieczór! — zaszczebotała znowu mularzówna; — ale co to takiego pan Michał z ziemi podniósł i w ręku teraz trzyma?

— To jest, proszę panny Zofii, kocię! — wyjąknął.

Ucieszyła się widocznie i wyciągnęła ręce. Małe, czerwone od zimna rączyny, wyciągnęła po przedmiot, wspólnie ich teraz zajmujący.

— A! — krzyknęła — jaki ładny!

— Ładny, ale nie wiem, co z nim robić?

— Niech pan Michał mnie to kocię daruje!

— Czy panna Zofia hodować będzie to brzydactwo?

— Będzie! Jaki pan Michał dobry, że

krwiste (dyplomy). III. Bydło rogate wschodniopruskiej holenderskiej rasy, albo czerwono-roprej maści (premja 1400 m.): 1. Byki od roku poczawszy, 2) ciężarne jałówki i krowy, ciężarne lub z mlekiem, 3 woły robocze. IV. Owce, świnie, psy; V. maszyny i sprzęty rolnicze. Programy i formularze do zameldowania są do nabycia u zarządów Towarzystw rolniczych lub u p. dr. Frohwein w Olsztynie. Zgłoszenia do wystawy przyjmuje p. dr. Frohwein najpóźniej do 10 maja. Wystawa będzie zapowiada się świetnie. Między innymi wystawi pewną liczbę duńskich koni do hodowli ze swej stadniny p. Luther z Absehninken, powiat Darkiemski.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko katolickiego Towarzystwa „ZGODA“ odbędzie się w niedzielę, 7 maja po południu o 5 w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

* **W Olsztynku** w miejsce powiatowego inspektora p. Sakobielskiego wybrali sobie hakatyści przewodniczącym dyrektora seminarjum nauczycielskiego p. Buth. Pan ten, jak czytamy w gazetach niemieckich, miał w poniedziałek zajmujący (!) wykład o tem, jako Polacy nie mogą być kierownikami kwitujących (!) państw. Niestety, taki zajmujący wykład przerwał ogień. Palila się stodoła w Olsztynku, więc panowie hakatyści zamiast ratować niemczyznę, poszli ratować — stodołę.

* **Sztum.** Roboty mularskie przy rozbudowaniu tutejszego kościoła katolickiego powierzył dozór kościelny mistrzom mularskim pp. Hornowi w Malborku i Szymanowskiemu w Sztumie. Wskutek protestu z pewnej strony królewska regencya w Kwidzynie nie oddała tych robót wymienionym panom, ale zleciła je przedsiębiorcy budowlany p. Matthias w Grudziądzu. Dozór kościelny zaprotestuje także przeciw temu. W przyszłą niedzielę odprawi się nabożeństwo w kościółku tymczasowo zbudowanym w ogrodzie plebańskim.

* **W Królewcu** okazały się 1 b. m. u żołnierzy batalionu pionierów, pod nazwą »Książę Radziwiłł«, po zjedzeniu obiadu objawy otrucia. Większa część żołnierzy wyzdrowiała, 3 bardzo zachorowało, jeden umarł.

zlitował się nad tem maleństwem i podniósł je z ziemi.

— A jaka panna Zofia dobra, że życzy sobie to hodować.

— Ja bardzo wszystkie stworzenia lubię...

— I ja też.

Rozmawiając tak, patrzyli sobie w oczy. Dziewczyna wsunęła kocię w szeroki rękaw swego paltota i pyszczek jego do różowych ust swych przykładła. Teraz fala rumieńca oblała czoło mężczyzny i popłynęła aż po czarne jego włosy.

— Co jabym, zdaje się, dał za to — zaczął i urwał.

— Za co?

— Za to, żeby panna Zofia i mnie też trochę lubiła.

Spuściła na chwilę oczy, ale wnet podniosła je znowu. Wyraz determinacji spłynął na jej młodziutką twarz. Cicho jak wprzódy, odpowiedziała:

— Ja pana Michała bardzo, bardzo lubię i oddawna już, od dziecka. Ale lubiałabym jeszcze daleko więcej, gdyby pan Michał... gdyby pan Michał... gdyby...

— Gdyby co? gdyby co?

— Gdyby pan Michał był... był zawsze taki, jak teraz. I ojciec i mama bardzo tego pragną, żeby pan Michał nie był... nie był...

Przytknęła znowu pyszczek kocięcia do ust swych i zaledwie dosłyszalnie dokończyła:

— Żeby pan Michał nie był nigdy innym, jak teraz.

Zrozumiał i płomienne rumieńce uderzyły mu do twarzy.

— Panno Zofio! — szepnął — jak Boga kocham, jak mnie to życie miłe, przysięgam, że będę już zawsze taki, jak teraz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Podobno ugotowane na obiad konserwy spowodowały otrucie.

* **Z Chełmińskiego.** Nauczycielowi B. w Drzonowie zaginął w r. 1891 zegarek kieszonkowy. Teraz otrzymał go z powrotem za pośrednictwem jednego z księży z Bydgoszczy.

* **Starogard.** Kupiec tutejszy p. J. Gapski sprzedał swój dom przy rynku z handlem kolonialnym, gdyż od dłuższego czasu choruje, a jedyny syn obrał sobie inny zawód. Nabywcą jest pan Bok, dawniejszy pomocnik pana Gapskiego, Polak ożeniony z Polką, młody, a zdolny i pracowity kupiec. Cena kupna wynosi 76.500 m. Niemcy ofiarowali cenę znacznie wyższą, ale pan G. wolał ponieść stratę, niż dom swój i firmę oddać obcemu.

* **Z Grudziądza** donoszą, że socjaliści tak mężczyźni jak kobiety bardzo licznie zgromadzili się na uroczystość majową na zebraniu. Każdy z uczestników miał na piersiach przypięty gwóźdź czerwony. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

* **Grudziądz.** We wtorek toczyły się przed sądem ławniczym dwa procesy przeciw redaktorowi „Gaz. Grudz.“, p. Majerskiemu o artykuły, w których prokuratoryja dopatrzyła się grubej swawoli (groben Unfug). Sąd skazał p. M. razem na 12 tygodni aresztu (najwyższą karę paragr. 360 przewidzianą w każdym wypadku.) — Zecer p. Bernard Kurzyński, zatrudniony w drukarni „Gaz. Gr.“, który to już raz odsiedział 4 tygodnie we więzieniu jako uczeń za to, że nie chciał wydać autora pewnego artykułu, ponownie został skazany na 50 mrk. kary lub 10 dni więzienia za odmówienie zeznań w innym procesie prasowym.

* **Wejherowo.** Nauczyciela Antoniego Szymańskiego ze Strzebielina znaleziono onegdaj umarłego na drodze niedaleko szosy gdańsko-lęborskiej. Wracał on 29-go kwietnia z Bożegopola, gdzie udzielał dzieciom nauki religii. Zapewne wypadł z jednokonnej bryczki i kark sobie skrzył. Liczył dopiero 38 lat a pozostawia wdowę i 5 małych dzieci.

* **Chojnice.** Parobek Wilhelm Donath z Frydrychowa miał być zaciągniętym do wojska. Aby się przed tem uchronić, uciął sobie wskazujący palec. Izba karna skazała go za to na rok więzienia. — 27 września r. z. posiadacz p. Aleksander Niesiołowski z Cegielek skazanym został przez tutejszą izbę karną na dwa lata domu karnego, utratę praw honorowych przez 5 lat i dozór policyjny. Osądzony odsiaduje obecnie karę w więzieniu grudziądzkim. Posiada on folwark 400 morgowy, otoczony dokoła lasami królewskimi, a na tym 400 morgowym obszarze miał prawo do polowania. Jako doskonały strzelec ubijał corocznie bardzo wiele zwierzyny, a w r. 1897 sprzedał jej za 985 m. W toku sprawy nie wykazano, żeby ze zwierzyny lasów królewskich coś ubyło, ani tego, żeby kłusownika jakiegoś schwytano na gorącym uczynku. Pana N. skazano jedynie tylko na mocy orzeczenia nadleśniczych jako znawców, którzy twierdzili, że jest niemożliwym, aby ktoś na 400 morgowym obszarze tyle zwierzyny ubijał. W całym 16000 morgów obszarze mających lasach królewskich jest ogółem 90 sztuk saren i rogaczy. Przypuszczać zatem należy, że kłusownicy wszystką zwierzynę wystrzelali. Tymczasem żona osądzonego zgodziła strzelca, który wkrótce więcej zwierzyny ubił, aniżeli osądzony. Skutkiem starań obrońcy pana N. sąd sprawę tę raz jeszcze rozpatrywać będzie, i może go uwolnić od winy, — kto jednak wtenczas wróci p. N. stratę materyjalną i moralną, poniesioną skutkiem powyższego skazania.

* **Toruń.** Drogerzysta Adolf Majer jest w posiadaniu dokumentu z r. 1733. Jestto rozporządzenie miejskiej rady gdańskiej w oryginale, dotyczące zachowania żałoby z okazji śmierci króla Augusta II. W czasie żałoby nie wolno było nosić publicznie ni pereł, ni pierścieni, ni innych kosztowności. — Dokument jest dobrze zachowany i pismo czytelne.

* **Bydgoszcz.** Na jakie to pomysł wypadają oszuści — dowodzi następujący wypadek. Leśniczy Krüger w Bocianowie otrzymał niedawno kartę pocztową z podpisem nauczyciela „Vogta“. Tenże prosił p. Krügera, ażeby raczył przyjmować dla niego paczki, jakie tam nadejdą pod jego (Vogta) adresem,

a które odbierze przez swego kuzyna. Pan Krüger nie znalazł wprawdzie owego Vogta, ale spełnił tę prośbę. Nazajutrz już nadeszły 3 paczki, po które rzeczywiście zgłosił się pewien młody człowiek, nadmieniając, że nauczyciel Vogt, wuj jego, przesiedlony do Bocianowa, wkrótce sam przyjdzie podziękować za tę grzeczność. Gdy atoli z każdym dniem nadchodziło coraz więcej paczek, pomiędzy innymi skrzypce, cytry, drogie książki i t. d., sprawa wydała się Krügerowi podejrzaną i domniósł o niej policyi. Tej powiodło się też ująć młodego odbiorcę paczek — a właściwie ujął go w pościgu pewien ślusarz, — poczem się okazało, że rzeczywiście zachodzi tu sprytne oszustwo, a oszustem jest właśnie odbiorca paczek, nie mający z jakimś nauczycielem Vogtem nic wspólnego. Sprowadzał on pod adresem leśniczego najrozmaitsze rzeczy na kredyt z wielkich handli zamiejscowych — poczem je sprzedawał do Bydgoszczy.

* **Z Orenburga** w Rosyi donoszą, że w kopalniach złota w Trojsku pokazała się nagle woda i podziemia zalała. Utopiło się 62 robotników.

Rozmaitości.

Powrót z wyprawy. Dwaj uczestnicy wyprawy do bieguna południowego, pp. Arctowski i Dobrowolski, donoszą o swoim szczęśliwym powrocie. P. Arctowski pisze: „Wracamy... o powrocie naszym wątpiono; i myśmy wątpili. Nasz powrót i dla nas był niespodzianką. Trzyście miesięcy mieliśmy statek nasz wśród lodów, zamrożony i nieruchomy prawie przez cały ten czas. By się wydostać, zmuszeni byliśmy przekopać w śniegu i przepiłować w lodzie kanał. Długość kanału 700 metrów. Ostatnie bryły lodu, tuż koło statku, trzeba było dynamitem wysadzić.“ Przepłynęli następnie przez góry lodowe i dostali się na pełne morze. Zdobyte wyprawy nie są wielkie, ale bądź co bądź znaczne.

„Raj“ w Ameryce. Pewien obywatel w Gliwicach otrzymał od swego szwagra z San Francisko w Kalifornii list, w którym pisze między innymi tak: „W Ameryce minęły już dobre czasy. Bieda jest większa, niż w Niemczech, gdyż w San Francisko mamy tysiące ludzi, którzy nie mogą dostać pracy, a w Zjednoczonych Stanach znajduje się przynajmniej 3 miliony silnych i zdrowych ludzi bez zatrudnienia.“

Nienawiść do grobowej deski. W Neapolu zdarzył się następujący wypadek, który na mściwość włoskiego ludu rzuca jaskrawe światło. W mieście tem w pewnym domku leżała młoda pracznica Giuseppina Napodani na śmiertelnym łożu i jako ostatnie swoje życzenie wyraziła chęć pogodzenia się przed śmiercią ze swą rówieczniczką Concettą Vaio, z którą żyła w ustawicznej wojnie. Krewni umierającej udali się po Concettę, która usłyszawszy o życzeniu Giuseppiny, była głęboko wzruszoną i gotowa do przebaczenia wszystkich uraz, popieszyła do domu nieprzyjaciółki. Wśród słów żalu i skruchy objęła Giuseppina Concettę ramieniem, rzekomo, aby ją ucałować i w tem, pochyliwszy nad sobą twarz zmienawidzonej, odkaśliła jej nagle pół nosa. Z trudem zaledwie zdolano wydrzeć umierającej nieszczęśliwą ofiarę; w niesłychanej mściwości bowiem chciała już swojej przyjaciółce całą twarz pokaleczyć. Skoro ciężko ranną Concettę wyniesiono z pokoju, rzekła chora: „Teraz mogę już umrzeć spokojnie“. I rzeczywiście w kilka minut potem umarła.

W szponach lwa. Na przedmieściu Ziżkowie w Pradze czeskiej wydarzył się w tych dniach straszny wypadek. Ośmastoletni pomocnik piekarski, Franciszek Kuczyrek, wszedł do menażeryi i zaczął drażnić wspaniałego króla pustyni, który w klatce spokojnie się zachowywał i patrzył na ludzi obojętnym, dumnym wzrokiem. Zwrócono uwagę Kuczyrkowi, iż drażnić zwierząt w menażeryi nie wolno. Kuczyrek jednak na napomnienia nie zważał. Nagle, gdy się zbtecznie ku klatce zbliżył i ręce oparł o kraty, lew wysunął łapy i przez żelazo schwytał za ramio-

na nieostrożnego piekarczyka. Krzyk rozległ się przeraźliwy, a wśród publiczności wszczął się popłoch. Za chwilę nadbiegł właściciel menażeryi i krzyknął na lwa... ten spojrział na swego pana i puścił ofiarę. Kuczyrek przypłacił swą nieostrożność ciężkimi ranami: ciało z ramion i z rąk ma zdarte do kości.

ZARTY.

Drobna, ale ważna okoliczność.

Jakób skarży się przed sąsiadem, że żona zbiła znowu garnek. Sąsiad perswaduje mu, że to rzecz zwykła, zdarzająca się w każdej chałupie. Jakób objaśnia go, że żona garnków ów stłukła na jego głowie.

W szkole.

— Rybacki! czemu tak późno przychodzisz do szkoły.

— Proszę pana profesora... bo ojciec się bił z matką, a ja czekałem, kto wygra!

Dobra rada.

Wikcia tyle natłukła naczyń na służbie, ile wynosi jej pensja miesięczna. Na pierwszego pani obliczywszy ją, mówi, że nic nie dostanie. Wikcia podumawszy mówi: „Nie ma innej rady, tylko pani musi mi pensję podwoić, wtedy będzie coś dla mnie i coś dla pani na odtrącanie.“

Na czytelnie ludowe

złożyli pp.: Merchłowski z Olsztyna 20 fen., Czerwiński z Legajna 20 fen. Razem z poprzednimi 24,45 marek. O dalsze składki prosimy.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 3 maja.

Bydła rogatego spędzono 330 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare — m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne — mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odzyw. starsze — m., IV kl. lichy odzyw, każdego wieku — m. Stadn i ki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. — m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odzyw. starsze — m., III kl. lichy odz. 46—50 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne, jałówki, najw. wart. rzeźn. — m., II kl. pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat — m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki — m., IV kl. średnio odzyw. krowy i jał. 47—50 m. V kl. słabo odz. krowy i jał. 43—45 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 2581 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczne (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 72—74 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 60—66 m., III kl. słabsze ssaki 54 do 58 m., IV kl. starsze słabo odz. 40—48 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 8572 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 55—57 m., II kl. starsze skopy 49—52 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 45—47 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, zostało nieco towaru.

Świń spędzono 7496 sztuk. Płacono za I kl. mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do 1 1/4 roku stare, a) 47,— b) serniki —; II kl. mięsiste 45—46; III kl. słabo rozwinięte a) 44—45; IV kl. stare świnie a) 42—43 marek Targ szedł spokojnie, wszystko sprzedano.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 2 maja 1899.

Pszeraica	0,00—0,00 m.
Zyto	5,64—0,00 m.
Jęczmień	0,00—0,00 m.
Owies	3,40—3,50 m.
Groch	0,00—0,00 m.



KOŁNIERZE I PELERYNY

krótkie i długie, po uderzająco tanich cenach polecają

BRACIA SIMONSON.

Całkowita wyprzedaż.

Ponieważ mój zastępca nie obejmuje zapasu towarów, muszę wyprzedać swoje zapasy po cenie zakupu i niżej.

Skład zawiera wielki wybór wełnianych i półwełnianych, jedwabnych i półjedwabnych **materii na suknie,**

Materie na ubrania i paltoty dla mężczyzn, dywany, gardyny portyery, chodniki, linoleum, nakrycia na stół,

Konfekecyą damską,

nowe rzeczy tegoroczne sezonu i pozostałości dawniejsze, Kozuchy męskie i kobiece, podszewki futrzane, paltoty męskie, itd.,

Parasole i parasolki.

Towary białe i płócienne, stołowitzę, wsypy, pióra na pościele i kwap.

*** drylich na markizy i płotno żaglowe. ***

Szanownej Publiczności nadarza się z powodu tego rzadka sposobność do korzystnych zakupów.

HERMANN COHN,

Górne Przedmieście 9.

Wskutek dobrowolnej ugody wystąpił z naszej firmy p. Blank. Z powodu tego urządzamy

wielką wyprzedaż

we wszelkich oddziałach naszego składu, po znacznie niższych cenach. Skład nasz jest bogato zaopatrzony w materie na suknie, katuny, batysty, bieliznę, stołowitzę, powłoki, wsypy, materie na meble, gardyny, portyery, sukna, bukskin i konfekecyą.

Dom zakupu
Grunwald i Blank
w Olsztynie, ulica Prosta 39.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że obok mego składu towarów **kolonialnych, materialnych i destylacji** otworzyłem z dniem dzisiejszym i

restauracyą

Prosząc o łaskawe odwiedzenie mych lokali, zapewniam rzetelną i skorą usługę.

S. Flatow,
ulica Prosta 23.

Szanownej Publiczności **Wartemborka** i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że osiedliłam się w **Wartemborku** jako

akuszerka (hebama)

i mieszkam w ulicy Ludwiki (Louisenstrasse), w domu zegarmistrza p. Wcelke. Przedtem byłam przez pięć lat akuszerką w klinice w Królewcu.

Z wysokim szacunkiem
Grubert,

akuszerka w WARTEMBORKU

E. Kuhnigk

Olsztyn, ulica Prosta 33
poleca jak najtaniej:
Tapety, farby, pokosty, (fyrnys), **laki, pędzle, szablony,**
Swiece na ofiary.

Zelazo w sztabach,
Zelazo w rolach,
Węgle kowalskie,
Buchsy,
Osie,
Stal,

poleca jak najtaniej
Louis Ries,
skład żelaza.

Wielka
olsztyńska fabryka

mebli
pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyścielanych po bardzo tanich cenach. Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie
Górne przedmieście 5. I. piętro.

Feliks Zależki

Warszawa. Włodzimirska 13.
skład główny.
patent. najtańszych tryjerów do czyszczenia zboża

„Zmijka”

Działanie automatyczne. Dokładność zupełna, wydajność 2—2½ hektolit. na godzinę, oszczędność w płacy robotnika zwraca koszt kupna Zmijki w jednym roku.

Cena rubli 30

w opakowaniu, franko wagon Warszawa.

W czasie wystawy dnia 17-go maja w Olsztynie wystawi „Zmijkę” p. F. Kłodziński na placu wystawowym.

Kuczer,

żonaty, znajdzie zaraz miejsce w Starym Olsztynie (Vorstand) Alt Allenstein p. Klaukendorf. Były kawalecysta ma pierwszeństwo.

Robotnik,

porządny, trzeźwy, znajdzie zaraz stałe i korzystne miejsce w mej fabryce octu.

J. Silberstein.

Maszyny rolnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf” z zębami do przestawiania,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łak, z stalowymi zębami, od 46 m.,
Maszyny do sieczenia od 275 m.,
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża od 50 m.,
Sieczkarnie od 45 m.,
Grabie „Tiger”,
Grabie „Puck”,
Grabie „Tryumf”,
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli od 25 m.,
polecam jak najtaniej z korzystnymi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu.
F. Kłodziński,
naprzeciw gimnazyum.

Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 10 maja w Starej Jabłonce ze wszystkich obwodów leśnych z wyjątkiem Gibałów sprzedawane będzie następujące drzewo 60 m dębowego drzewa na pożytki, około 400 m szczapów dębowych na opał, około 600 m zdrowych szczapów sosnowych, sosnowe łaty, szczepane i okrągłe, jako i drągi do chmielu i drzewo na opał do lokalnego użytku.